

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest autobus Rozmaltowski, plamisku pażytkow(i) sabawie, Frenumerate Gazety z Dodatkiem Rozmaltowskiemi na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 3 ar. 22 kr., na pocztamcie lwowskim 3 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr., mon. konw. Frenumerate [półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek [do Gazety Lwowskiej] obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na zwycaisajny druk obrachowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 45.

17. kwietnia 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Dziennik *Standard* o tegorocznych posiedzeniach parlamentowych.

Francyja: Traktat handlowy z Angliją w izbie deputowanych naganiono. — Wniosek do ustawy o zarządzie kolonij izbie parów przedłożony. — Kwestyja uzbrojenia fortyfikacyi Paryża. — Wiadomości z Afryki.

Szwajcaryja: Szczegóły o zwycięstwie wojsk rządowych nad korpusami ochotników. — Zwołanie wielkiej rady w Lucernie i instrukcyja tegoż kantonu, dana poselstwu na Sejm nadzwyczajny. — Projekt do dekretu na ochotników, którzy się na kanton Lucerny targnęli.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Krystyjampola. — Z Ołomuńca. — Z Wiednia, — Z Gdańska.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Co do czynności parlamentu i domniemanego trwania tegorocznych posiedzeń, pisze dziennik *Standard* jak następuje: „Przysłowie mówi: nie mów hoc, dopóki nie przeskoczysz;“ ale choćbyśmy nawet tej mądrej zasady się trzymali, jednak domyślać się możemy, że posiedzenie parlamentu będzie tylko krótkie, tak jak dotychczas było dla ministrów łatwe. Okoliczności, które wymagały wczesnego naradzenia się nad finansowemi kwestyjami, i nadzwyczaj wczesne Święta Wielkanocne sprawiły, że wcześniej załatwiono nietylko sprawy, które przedtem uważano za dotkliwy ciężar rocznej roboty, ale nawet interesa, które mnóstwo innych długich rozpraw wywołały. W samęj rzeczy, spojrzawszy na inne lata, przekonywamy się, że prawie całą pierwszą połowę posiedzeń anarnowano nu rozprawach o kwestyjach, które nie miały najmniejszej wagi, a to widocznie

dla tego, że izba nie miała nic pożytecznego do czynienia, a przeciw coś czynić musiała. Drugim powodem, dla którego spieszniej załatwiono w tym roku sprawy, jest to powszechne przekonanie, że odgrzewane mowy przeciw ustawom zbożowym już dłużej nie przypadają do smaku. Już przejadły się krajowi te potrawy, a prócz tego jest on szczęśliwy i zadowolony. Rozsądniejsi członkowie partyi whigów poznawają to bardzo dobrze, i dla tego zachowują się cicho, aby ich czynności nie porównywano z czynnościami terażniejszej administracyi. Ze strony rządu nie znamy żadnego, zamierzonego rozporządzenia, któreby doznać mogło najmniejszego oporu, wyjąwszy rozporządzeń dotyczących zaprowadzenia kolegiijów w Irlandyi i powiększenia zezwolenia dla Maynooth. A nawet przeciw tym nie można wielkiego oporu się spodziewać.

Francyja.

Z Paryża dnia 3. kwietnia. Izbie deputowanych przedłożono dwa wnioski do ustawy, mianowicie o taryfie i o komorach cłowych; pierwszy jako ważniejszy został wczoraj w całej swej zupełności 206 głosami przeciw 32 przyjętym. Późem przystąpiono natychmiast do obrad nad drugim, który jest mniejszej wagi. Przy tej sposobności oddał pan Talabot pod roztrząsanie zawarty w roku 1826 między Angliją i Francyją traktat żeglugi pod względem jego skutków. „Jestto aż nadto prawda“ rzekł mowca, „co komisya oświadczyła, że francuzki handel w porównaniu z angielskim, znajduje się w bardzo podrzędnym stanie. Francyja nie ma powodu życzyć sobie szczęścia z tego traktatu, którym okręty obu krajów co do wzajemnego ich handlu zupełnie na równiej stopie postawiono. W przeciągu czasu od roku 1826. do 1837, w którym pomieniony traktat bezwarunkowo był obowiązującym, obopólna żegluga ich wynosiła 357,000 tonnów, z których 100,000 na francuzką a 257,000 na angielską banderę przypadło. Później, gdy pomieniony traktat w roku

1837 nie wypowiedziano, a przeto w skutek sty-pulacyi i nadal został w mocy obowiązującej, okazała się jeszcze większa różnica.“ Mówca zakończył tćm, iż uznaje za rzecz potrzebną wypowiedzieć pomieniony traktat Anglii.

Na posiedzeniu izby parów dnia 3. kwiet-nia rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem do ustawy o zarządzie kolonij. Minister marynarki zabrał najpićrwszy głos. Jestto dla izby ważną rzeczą poznać prawdziwe zamiary rządu; są-dziłem przeto, iż należy przypomnieć izbie, jakie połączenie faktów i powodów zmusiło do przedłożenia tego wniosku. W roku 1840 za-stał gabinet kolonije w takim samym stanie, w jakim dotychczas zostają. Przytoczył sprawo-zdanie z roku 1844, które problem rękojmi dla roboty i bezpieczeństwa wykazywało. Wtedy odpowiedział minister marynarki, że sprawa ta oddana jest pod rozpoznanie, i że na rezultat jej zaczekać trzeba dla powzięcia jakiejś uchwały. Rząd, który nie mógł przyjąć uchwał komisyi, miał powinność do wypełnienia. Wygotował on wniosek do ustawy, którego minister we wszystkich ważniejszych punktach bronić bę-dzie. Wnioskowi temu czynią dziwne zarzuty, które tylko ze złudzenia i uprzedzenia pocho-dzą. A przecież rząd chce los niewolników polepszyć; stara się on szcćrzej wszelkie inte-resa pojednać. Zamiarem wniosku do ustawy jest, sprowadzić żywość pomyślności, to jest rozkrzewić moralną naukę i prawny stan mat-żeński, i wszelkim nadużyciom zapobiedz. Na wszystkie te punkta zgadza się zupełnie rząd i komisya. Tylko względem jednego, ze wszech miar ważnego punktu jest rozdwojenie. Komis-ya żąda bezpośredniego przywiedzenia do skutku wszelkich reform, rząd zaś pozwala tylko na stopniowe postępowanie. Minister przy-toczył rozporządzenia, któremi od r. 1833, wła-sność gruntową, to jest stan posiadłości regulowa-no. Komisya była tego zdania, aby prawo-dawstwo głębiej w kolonialny system sięgało, rząd trzymał się w duchu pojednania punktów praktycznych, rozważył dokładnie wniosek, któ-rym zażądano, aby do obrad nad podobnemi kwestyjami kolonialnych radców zaprowadzono, i nie mógł przed sobą tego utaić, że podczas obrad i uchwał panuje nadzbyt często systema-tyczna opozycja tych radców przeciw zdaniom ojczyzstego kraju. Rząd nie przypisuje wpraw-dzie radzcom kolonialnym ducha niepokona-nego niedowierzania, ale na wszelki przypadek należy zapewnić sobie ich spółdziałanie. Gdyby oni między trzema władzami państwa widzieli panującą zgodność, wtedy zrozumieliby, że po-winnością ich jest nie paraliżować ustawy, lecz

do przywiedzenia jej do skutku lojalnie się przyczyniać. — Potćm zabrał głos p. Charles Dupin, ale sz mowy jego przy zamknięciu poczty jeszcze nie było można wyjąć treści.

Izba deputowanych toczyła dalej obrady nad drugą ustawą o komorach cłowych.

Milczenie dzićnnika *Constitutionnel* o kredycie 17,500,000 franków, który zażądano na uzbro-jenie fortyfikacyj paryzkich, sprawia wrazenie na innych dzićnnikach opozycyi, które przed-tćm tak agitatorycznie przeciw temu projektowi powstawały, nie rozważywszy, że takowy jest tylko koniecznym skutkiem pierwotnej uchwały dotyczącej obwarowania Paryża, i że uzbrojenie tak obszćrnych fortyfikacyj nie może być aż na taki czas odłożonćm, w którymby zasła po-trzeba zrobić z nich praktyczny użytek. Jed-nakże może niezupełnie mają niestusznosc dzićnniki opozycyjne, że nie tak w tćm, jak raczej w innych politycznych względach upa-trują powód milczenia dzićnnika *Constitutionnel*. I tak dzićnnik *Courrier Franćais* pyta, czy pan Thiers nie zamysła zbudować sobie mostu z ministeryjalnego projektu dla dostania się znowu do stćru rządu, i czy nie przyjął na sie-bie warunku, pod którym zostanie znowu przy-jćtym do gabinetu, jeźli przywiedzie do skutku to rozporządzenie, które dla pana Guizota niepodobieństwem się być wydaje. „Przypomi-namysobie“ mówi toż pismo, „że pan Thiers, gdy podczas glosowania na ustawę o reencyi, znowu dla niego zajaśniała nadzieja, otrzymał wezwanie, ażeby był gotów w miejsce ministe-ryjum, któremu użyczał pomocy, inne utwo-rzyć. Były prezydent z pićrwszego marca zwołał czćmpredzćj swych przyjaciół i rozdawał pomię-dzy nich wysokie posady swćj administracyi; rzecz ta szła szybko, bo wszystko już było przygotowane. Ztąd wnosimy, że pan Thiers nie postawi się po raz drugi w taki przypadek, by za ministeryjum z dnia 20. października kasztany z żaru dobywał. Tylko dla zwyczaj-nych głów pozostaje bez skutku doświadczenie, jenijalne głowy umieją z niego korzystać.“ Onegdaj było zgromadzonych dwudziestu de-putowanych różnych odcieni opozycyi dla na-radzenia się, jak należy sobie postąpić w kwe-styi nadmienionego żądania kredytu. Jeden z tych deputowanych, który przed czterma laty glosował za obwarowaniem stolicy, zapropono-wał, aby podano wniosek przeciwny ustawie, którymby rząd był obowiązany pozostawić bez uzbrojenia mur opasujący miasto Paryż, a wa-rownie podczas pokoju zaopatrzyć tylko czwartą lub ósmą czćścią zbrojnego materiału; inne zaś do uzbrojenia twierdz i opasującego muru

potrzebne armaty, niechby były przechowane w oddalanej przynajmniej na 50 *lieues* od stolicy zbrojowni.

Wiadomości z państwa marokańskiego pod dniem 13. marca, zawarte w *Journal des Debats* donoszą: W cesarstwie marokańskim panuje bezrząd, a prowincyje Dukala, Szedma, Abda i Haha są w powstaniu; komunikacje z samém miastem Maroko stały się na teraz niepodobieństwem, jeżeli kto 300 do 400 konnicy jako eskorty z sobą nie weźmie. Kabylowie włóczą się w okolicach miasta Maroko i rabują każdego, kto się im oprzeć nie zdoła. Jedna z najzamowniejszych prowincyj państwa, to jest Suz, również powstała. Wszędzie pojawiają się zarody insurekcji. Większa część plemion, podżegniona fanatyzmem przez agentów Abd-el-Kadera, zagraża potędze państwa marokańskiego. Cesarz zamierza po wytknięciu granicy demarkacyjnej, ruszyć z Fez do Maroko. Od czasu zawarcia pokoju z Francją stracił on bardzo na potęgę i znaczeniu u ludu; nie może on mu przebaczyć, że wystawił na sztych Abd-el-Kadera. Zresztą jest to rzeczą godną uwagi, że wszystkie miasta okazują spokojność i posłuszeństwo, i że powstanie ogranicza się li tylko na Górali i na skłonne ciągle do rokoszu koczujące ludy.

Z Algieru pod dniem 30. marca donoszą, że generałny namiestnik, marszałek Bugeaud powrócił tamże w nocy na 27. marca z Paryża.

Szwajcaryja.

W Lucernie ogłosiła *Staatszeitung* dnia 3. kwietnia w południe następujący wojenny buletyn;

„Hordy są pobite, zniszczone. Co uszło rąk regularnego wojska, zostało po większej części przez pospolite ruszenie porażone lub w niewolę wzięte. — Między ważniejszymi osobami znajdują się: pułkownik Rothpletz, z Arawy; kapitan konnicy Rohr, z Lepsburga; dziejopis Berner, z Kulmu; prezydent sądu Keller, z Brugg; profesor Hagnauer — dusza Argowii; profesor Herzog, z Berny; były zakonnik Franciszkanów i renegat Knobel, z Berny; dyrektor policji Gugger, z Solury. — Wczoraj przystawiono wśród głośnych okrzyków ludu zdobycz wojenną, mianowicie: baterję granatników; baterję armat; 22 wozów z amunicją i bagażami; około ośmiu dziesiąt koni; chorągiew ochotników z Liestal; chorągiew zbiegów z Lucerny, tudzież dwa pomniejsze sztandary; wojenną kasę z kilką tysiącami franków w złocie i sre-

brze. Amunicyja należąca do każdego granatnika, składała się z blisko 500 granatów; z góry Gütz miano miasto podpalić i zburzyć. Liczba jeńców wojennych wzrasta co chwila, nawet teraz już wynosi daleko więcej niż tysiąc. Dra Stejger ujęto na samej granicy kantonu koło Mosen i wczoraj przywieziono. W stoczonej tak pomyślnie przez kompanije Mazzola, Meyer i Zemp, pod dowództwem adjutanta Plazid Segesser z całą armiją ochotników potyczce pod Malters, utraciło wojsko Lucerny tylko jednego człowieka. Sztućce, karabiny i ładownice leżały porozrzucane w lasach i na gościńcach. Tak zupełna porażka w dwójnasób liczniejszego nieprzyjaciela i taka dysproporcya z obojgiej strony w poległych i rannych, jest bezprzykładną w dziejach wojennych. — W szczerzej modlitwie składa lud dzięki Panu zastępców za odniesione zwycięstwo. Wojsko kantonu Szwyc, liczące 1400 ludzi, pod rozkazami pułkowników Hediger i Reding, wyruszyło wczoraj pod naczelnym dowództwem Teodora Aberyberga ku granicy argowskiej; za niem udał się kontyngent z kantonu Zug pod rozkazami pułkownika Moosa.

Staatszeitung katolickiej Szwajcaryi z d. 2. kwietnia donosi z Lucerny: Wskutek wypadków na dniu 31. marca i 1. kwietnia, zwołana na drugi dzień kwietnia nadzwyczajna wielka rada nie mogła się aż d. 3. w południe o godzinie dwunastej zgrupować. Wysokie przydyjurno rozpoczęło posiedzenie skreśleniem najnowszych wypadków i wymieniło sprawy, do załatwienia. Doniesienie, w którym rządowa rada przedstawiła najnowsze wypadki w kantonie Lucerny, poruczono złożonej z siedmiu członków komisji do roztrząsania i sprawozdania. Pomieniona komisya otrzyma także kilka wniosków do dekretu pod względem tych wypadków, równie jak i projekt do instrukcyi na Sejm nadzwyczajny.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się dnia 4. kwietnia już o szóstej godzinie. Wzięto pod obrady projekt do instrukcyi na Sejm nadzwyczajny. Projekt ten w składzie, w jakim go przyjęto, brzmi jak następuje: »I. Nakazuje się poselstwu pracować nad tém, aby wysoki Sejm użył przeciwko korpusom ochotników jak najsprężystszych środków i ponawia się wydane dawniej w tej mierze instrukcyje; następnie, aby pogranicznym kantonom rozkazał oddalić od granic zbiegów Lucerny, jeżeliby się jeszcze tam znajdowali, i żeby nie tylko kanton Argowii, lecz także inne kantony, które bezprawia ochotników tolero-

waly, a mianowicie ziemię bazylejską, za wszystkie z powodu bezprawia ochotników od ósmego stycznia przez kanton Lucerny poniesione, uznał za odpowiedzialne i do zapłacenia tychże kosztów przymusił. — II. Poselstwo zastrzeże uroczyście zwierzchnicze prawa tutejszego stanu przeciw wszelkiemu i każdemu mieszanemu się, i oświadczy, że pomieniony stan pod żadnymi warunkami takowego nie ścierpi, bądź iżby takowe było przez komisarzy, bądź przez kogo innego przedsięwzięte.^a

Komisya mianowana do rozpoznania kwestyi o amnestyi, przedłożyła przez pana Mohr sprawozdanie. W takowém zawarty jest wniosek większości i mniejszości. Wniosek większości, który wielka rada przyjęła z nieznanymi dodatkami i odmianami, brzmi jak następuje: »My Prezydent i Członkowie wielkiej rady kantonu Lucerny, na doniesienie rządowej rady, zastosowując §. 50. konstytucyi państw, uchwaliliśmy i uchwalamy: I. że podług praw ukarać należy: a) Sprawców, hersztów i podlegaczy; b) oprócz tego także i tych, którzy d. 8. grudnia uzbrojeni na placu młynarskim się znajdowali; c) tych, którzy w gościnnym domu »pod Aniołem« z bronią lub w jakim innym zbrodniczym zamiarze przebywali; d) tych, którzy w morderczém uderzeniu na wojsko rządowe przy moście nad rzeką Emmą czynny udział mieli; e) urzędników, osoby zostające w służbie publicznej, nauczycieli, oficerów, podoficerów, nauczycieli musztry, gospodarzy, którzy w jakikolwiek sposób należeli do zbrodni, bądź jako sprawcy, herszty, podlegacze, główne pomocniki, popieczniki lub popiéracze. f) wszystkich zagranicznych ochotników. II. Dla innych, którzy należeli do zbrodni d. 8. grudnia, wydać amnestyję. III. Względem tych, którzy pod amnestyję podpadają, ma najwyższy sąd, po otrzymaném od badającego urzędu sprawozdaniu, rozstrzygnąć.

Posiedzenie słuchało sprawozdania rządowej rady o najnowszych wypadkach z dnia 31. marca i dnia 1. kwietnia, które wielkiej radzie przedłożono. Rządowa rada wydała projekt do dekretu pod względem ochotników należących do ostatniego rozruchu i wpadnięcia do kantonu Lucerny, który brzmi dosłownie jak następuje:

»My Prezydent i Członkowie wielkiej rady kantonu Lucerny, na doniesienie rządowej rady o wypadkach na dniu 31. marca i 1. kwietnia, zastosowując §. 50 konstytucyi państwa uchwaliliśmy i uchwalamy:

1) aby szef, główny herszt i przewodzca korpusów ochotników, tudzież ci urzędnicy, którzy mieli udział w zaburzeniu krajowego pokoju i w wyprawie ochotników, w jak najkrótszym czasie podług ustaw wydanych przeciw korpusom ochotników, ukarani zostali. Rządowa rada wyznaczy potrzebną liczbę sędziów badawczych dla wyłączenia osób dotyczących i przyspieszenia procesu. Aby osądzenie jak najspieszniej się odbywało, sąd kryminalny i najwyższy, ma się ogłosić za nieustający.

2) Co się zaś tyczy amnestyjowania i czynienia nieszkodliwymi reszty uczestników w najnowszym zaburzeniu pokoju, ma rządowa rada w przeciągu ośmiu dni przedłożyć sprawozdanie i podać propozycyję.

3) Uprzednio należy jeńców mających mniej lat niż 20, jako amnestyjowanych wypuścić i odesłać na granicę kantonu.

4) Osoby nie należące do państw szwajcarskich należy wyrokiem karnego sądu po wszystkie czasy ze Szwajcaryi wydalić. Jeżeliby zaś taki człowiek wszedł powtórnie do kantonu, tedy należy z nim podług ustawy wydanej dla korpusu ochotników postąpić.

5) Na te przestępstwa lub zbrodnie, których się wojskowi kantonalni jako takowi dopuścili, niechaj zwołany wojenny sąd kantonowy natychmiast wyda swój wyrok.« Na tém ukończono posiedzenie i odroczone na piątek, to jest na dzień 11. b. m.

NOWINY.

Z powodu popsutych przez rzeki mostów, a mianowicie pod *Lundenburgiem* i pod *Prerawą*, przewóz na kolei północnej *Cesara Ferdynanda* odbywa się od niejakiemu czasu w tych dwóch przerwach nie na kolei żelaznej, lecz za pomocą zwyczajnych powózek. Dla tego poczta wiedeńska, zamiast stawania we *Lwowie* nad *rauem*, przybywa temi czasy po południu lub dopiero ku wieczorowi. Za kilka dni skończy się naprawa mostów, a wtedy wszystko wróci do dawnego porządku.

Z obwodu *żółkiewskiego* donoszą nam: iż *Bug* znaczne zrządził szkody; część mostu na tej rzece w *Sokalu* zerwana. Także i inne rzeki w tym obwodzie powylewały, poznosiły mosty, poprzerzywały groble i t. d.

Miasto *Poznań* poniosło od wylewu *Warty* wielkie klęski. — Także most pod *Toruniem* przez ruszenie łodów na *Wiśle* przy nadzwyczaj wysokim stanie wody, został zerwany.

Galicyskie towarzystwo muzyczne rozprze-strzenia rok w rok zakres swęj działalności, i tak: od 1go maja r. b. przyjmować będzie znacznieszą niż dotąd liczbę uczniów do szkoły instrumentów dętych i rzniętych. Aby zaś naukę śpiewu coraz bardziej w kraju upowszechnić i do większėj doprowadzić doskonałości, powołano z Królewca piérwszą śpiewaczkę opery w Petersburgu, slynąą nauczycielkę śpiewu panią Emiliję Pohlman-Ressner, a dotychczasowy nauczyciel śpiewu pan Ruff, będzie się odtąd wyłącznie zajmował nauką pfcii męzkiej. Naukę śpiewu podzielono na trzy klasy: dla uczniów zaczynających, dla tych którzy już mają początki, i nareszcie dla tych, którzy już znaczniej postępi. — Bliższa w tój mierze wiadomość, umieszczona jest w Dodatku do dzisiejszėj Gazyety na ostatniej stronnicy.

Chociaż to ogólne prawio twierdzenie, że wszystko na tym starym świecie jest już stare i znajome, i nic się już nowego stać nie może, trafiają się przecie czasem nowości na ziemi i na niebie, o których się nie śniło nikomu. I tak, by dłuższym nie nudzić wstępem, żona lekarza B. mieszkająca w Lwowie, miała słowika, który zwyczajnie jak słowik wywo-dził po cichych nocach śpiewne swe żale za kochanką i gajem, nawiasem powiedziawszy, nieznosne w murach miejskich dla człowieka, chcącego spać spokojnie i prozaicznie. Jednój nocy, gdy już słowika w domu nie było, usłyszała pani B. jakiś śpiew podrzęzniający pie-nia słowicze, który się nagle w nocnėj odezwał ciszy; jakkolwiek bądź, noc to nie dziei, a północ bogata w mary i strachy ma swoje prawo, coż więc dziwnego, że się pani B. prze-lękała. Śpiew ten odzywał się w nocy, a za-wsze prawie z pod ziemi, a tak zmieniony jakby prawdziwy głos mary słowiczej. Strach się wznagał, a przestraszone uszy robiły to nocne śpiewanie okropniejszém niż może było w istocie. Aż przecie syn pani B. jak zaczął za tym niewidomym śpiewem śledzić swém młodém uchem i szukać pod biurkiem, pod szafką, kanapą, łóżkiem, wpadł nareszcie na myśl szczęśliwą, nastawił łapkę, i złowił żywcem śpiewaka. Tą fałszywą katalani w rodzie zwiérzęcem — była mysz!.. Mysz, powta-rzamy bez zajaknienia, która dotąd w klatce zamknięta, nie śpiewa zapewne tak czule i umiejętnie jak słowik, ale piskiem swoim moduluje niektóre tony, przypominające śpiew słowika, od którego je schwycała, zapewne przez tajemną jakąś właściwość ucha muzykalniejszego od drugich uszek myszych. Prawdopodobieństwa

niéma w tem wiele, a jest przecie zupełna pra-wda, o którój łatwo się przekonać, i która przy-wodzi nam na pamięć anegdotkę o myszy muzykalnėj, opowiedzianą przez nas dawniej w *Rozmaitościach*, w którą nikt wierzyć nie chciał, a myśmy ją jako prawdę powtórzyli [za dru-gimi].

Nasz Korzeniowski napisał nową ko-medyję w jednym akcie, pod tytułem: *Stacyja pocztowa w Hulezy*.

Teatr w Krakowie odznacza się teraz wprowadzaniem na scenę oper polskich. Dnia 11. kwietnia była tamże wystawiona operakomieczna w dwóch aktach, dawniej jeszcze przez *Alexandra hr. Fredrę* napisana, pod nazwą: *Nocleg w Apeninach*, do którój muzykę dorobił *Frańciszek Mirecki*, dyrektor szkoły śpiewu w Krakowie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

Z *Krystyjampola*, dnia 12. kwietnia. Handel zbożem na krajową konsumcyję był najwięcej przez spekulantów tutejszych w okolicy Bełza ożywiony: spekulanci bowiem w lutym i marcu dopóki drogi były lepsze, dość skwapliwie za kupnem się ubiegali; a nawet gdy producenci przewidując wczesny i ciężki przed-nówek u swych poddanych i potrzebę zapomogi w nasieniu, z żytem, jęczmieniem i owsem nietylko się w cenach wysoko trzymali, ale nawet wielkiej ochoty do sprzedaży nie okazywali, spekulanci tutejsi zakupowali zboże w odleglejszych stronach, bo aż z okolic *Złoczowa* i *Brodów*, a szczególnie jęczmień z *Ros-syi*, i wszystko to zboże ponajwiększej części kupcom z okolicy *Lubaczowa* i *Jarostawia* na potrzebę tamtejszych okolic sprzedawali. Dotąd atoli znajduje się między spekulantami w *Krystyjampolu* kilka tysięcy korcy różnego zboża na składach, z którymto zapasem oczekują oni podwyższenia cen. Dzisiaj można u nas łatwo dostać: za korzec pszenicy 9 zr. 45 kr. do 10 zr., żyta 8 zr., jęczmienia 7 zr. 30 kr. do 8 zr., ziemniaków 3 zr. w. w., — lecz i po tych cenach producenci wahają się z sprzedażą.

Brak paszy jest w naszej okolicy powszechny, tak, że na siano i słomę ceny nawet oznaczyć nie można: włościanie poobdzierali strzechy na sieczkę; dwory dla utrzymania pociągu poddańczego, ostatkiem dzieliły się z chłopkiem, i prawie wszędzie część bydła poddańczego od jakiegoś czasu na dworskiej

o borze stoi. Mimo tego, pomór na bydło jest powszechny, nie w skutek zarazy, lecz z wilgotnej paszy w jesieni, z nędznego przezimowania, a miejscami i z głodu.

Okowita trzymała się długo na 28 do 30 kr. m. k. za garniec: od kilku dni nastąpiło mocne o nią dopytywanie się: najwięcej ubiegają się kupcy ze Lwowa, dając po 40 kr. m. k. za garniec na miejscu; lecz producenci nie chcą swych ostatków i po tej cenie sprzedawać, — zapasy bowiem są tak małe, że mimo towarzystwa wstrzemięźliwości i powszechnego ubóstwa chłopka, trudno aby na miejscową potrzeb do jesieni wystarczyły. Z początku bowiem każdy producent zbywał ten produkt z łatwością, ten z potrzeby, ów znowu z obawy szerszącej się wstrzemięźliwości; nikt zaś nie miał tego na uwadze, iż wiele gorzelni dla braku ziemniaków zamknięto, a wszystkie co były w ruchu, krócej pędziły. Tym sposobem znaczna część sprodukowanej okowitej poszła od nas w okolice Rawy, Jarosławia i Lwowa, a teraz może jej na miejscową konsumpcję zabraknie.

Spław drzewa budulcowego Bugiem do Gdańska, będzie podobno z naszej okolicy w tym roku mniejszy niż w przeszłym, i tak: Hr. Zamojski, na łądzie w Wulce poturzyckiej złożył 10 tratw belek sosnowych, na które naładowanych będzie 100 kóp klepek; także zbił 3 pasy dębowych bali. Bracia Horowicze mają na łądzie w Sokalu 4 tratwy sosnowych, na które zamysłają ładować pszenicę. Ci sami w spółce z Fiszkim z Krystjampola mają na łądzie w Krystjampolu 4 tratwy zbite z bali dębowych, i prócz tego drzewo na 5 tratw przygotowane.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 9. kwietnia. Na nasz dzisiejszy targ przypędzono 938 wołów. Kilka kupców z Wiednia przyjechało tym razem, lecz cóż, kiedy nie było wołów dobrej jakości, dla Wiednia przydatnych; musieli więc poprzestać na wybraniu najlepszego bydła z pomiędzy tego, które małemi partyjami tu przyszło.

Przed targiem, popędził niejaki Paulin (z Ga-

licy) z Lipnika do Wiednia 102 wołów, których para na 10 $\frac{1}{2}$ cetnarów szacowana: zgodził się na 38 zr. w. w. za cetnar.

Zapasy wołów węgierskich w Wiedniu już powychodziły, a cetnar wołowiny dobrej jakości płacą po 38 zr. w. w.

Przypędzili na targ: 1) Abraham Krausenstok, z Olszanicy, 51 wołów; 2) Antoni Nowak, z Rymanowa, 120; Floryjan Somer, z Bukowa, 80; 4) Józef Fichman, z Żurawna, 86. — Małemi partyjami 601. — Ogółem 938.

K u p i l i :	sztnk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 2. do Auszycy	94	272	—	—	8
Stado Nr. 3. po części małemi partyjami sprzedano.					
Stado Nr. 4. do Berna	75	341	—	—	9 1/2
Małe partyje wszystkie sprzedano.					

Z Wiednia, dnia 10. kwietnia. Na wczorajszym targu wołowym płacono tu woły galicyjskie po 37 do 38 zr. w. w. cetnar, a węgierskie po 38 do 39 zr. w. w. Nie dziw, że woły węgierskie lepiej tu płacą, gdyż one w całym cieple na tutejsze targi przychodzą, galicyjskie zaś tracą w długiej drodze bardzo wiele. Już to Galicyjanie powinni przy wysyłaniu wołów do Wiednia, brać je pod miarę, niedochodzące miary zbywać w domu i po drodze, i tylko z samym czołem puszczać się do stolicy. —

Z Gdańska, dnia 6. kwietnia. W handlu zbożem ciągle u nas cisza, gdyż z zagranicy żadnych poleceń nie odbieramy. Ostatnim razem sprzedano ze spichlerzy 50 łasztów pszenicy po 300 zł. pr. (*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest na oddzielną ćwiartkę druku: „Doniesienie literackie księgarni J. Milikowskiego.”